

## Profesor Franciszek Bunsch: Znaleźć własną **postawę i siłę**

**Znani seniorzy.** Dziś w Nowohuckim Centrum Kultury wernisaż wystawy 89-letniego twórcy - „Rysunek a grafika”

**Wacław Krupiński**

Podczas rozmowy z Franciszkiem Bunschem nie ma się poczucia, że skończył już 89 lat. Przyszłoroczny piękny jubileusz artysty uhonoruje zaplanowana w Szczecinie wielka wystawa poświęcona wielopokoleniowemu rodowi Bunschów. Reprezentują go urodzony w c.k. Austrii, kształcony w Wiedniu rzeźbiarz Alojzy Bunsch, jego synowie Karol Bunsch - powieściopisarz i Adam Bunsch – malarz, grafik, dramaturg, i reprezentujący kolejne pokolenie Franciszek Bunsch i jego starszy brat Ali Bunsch (imię to brawurowa przeróbka tego, jakie nosił dziadek) - scenograf, i wreszcie syn Franciszka Jacek Bunsch – reżyser teatralny. Wszyscy zanurzeni w twórczości, w sztuce, wszyscy osiągnęli w niej pułapy najwyższe.



Zatem pokaże pewnie ta ekspozycja ich wspaniały dorobek, jak i rozmaite juvenilia. A to Jacka, który jako mały chłopak trochę rysował, potem lepił figurki z gliny, bo już w liceum mówił, że będzie reżyserem. A to jego ojca Franciszka, który wraz z bratem Alim podglądał pracę ojca, a byli zachęceni przez niego do prób własnych, czego dowodem zrobiony przez Franka, bodaj w pierwszej klasie, drzeworyt, przedstawiający tablicę szkolną z wypisanym zadaniem matematycznym „ $2 \times 2 = ?$ ”... Kiedyś nawet wbił sobie w dłoń dłuto...

### **Marzenia o samolotach**

- *Ojciec twierdził, że mam zadatki na drzeworytnika, ale ja chciałem iść w innym kierunku, chciałem latać samolotami, chciałem je konstruować. Gdyby nie wojna, może byłbym na Politechnice...* – wspomina Franciszek Bunsch.

Rok 1939. Adam Bunsch jako oficer przekraczał kolejne granice Europy (do kraju wrócił pod koniec 1945 r.), rodzina znalazła się w Krakowie, Ali wszedł w krąg Tadeusza Kantora, potem wraz nastoletnim Frankiem znaleźli się w niemieckiej Kunstgewerbeschule, Szkole Rzemiosła Artystycznego. Wykorzystywali w niej zdolności wyniesione z domu, zatem naturalną konsekwencją była później ASP. Franciszek Bunsch pamięta, jak na wezwanie ówczesnego rektora Eugeniusza Eibischa włączył się do grupy, która porządkowała budynek przy Placu Matejki, m.in. szkląc okna... – *Cięli szkło Szancenbach i Kamykowski, bo mieli jakąś praktykę, ja tylko znosiłem im okna wyjęte z zawiasów...*

Ależ towarzystwo zebrało się wtedy na studiach: Wróblewski, Kujawski, Skarżyński, Rostworowski, Nowosielski, Strumiłło, Has, Wajda, Cybulski...

Studiując malarstwo u Eibischa oraz grafikę pod kierunkiem Andrzeja Jurkiewicza, Ludwika Gardowskiego i Konrada Szrednickiego szybko wszedł Franciszek Bunsch w inny świat, niż ten ojca, ucznia jeszcze Mehoffera. Wojenne rozdzielanie zrobiło swoje, jak i nowe środowisko - Eibischa, Cybisowej, Fedkowicza, no i Gardowskiego, który wskazał inne podejście do drzeworytu. Do tego dochodziło i wewnętrzne przekonanie, powtarzane przez Franciszka Bunscha i teraz, że chcąc zaistnieć w sztuce trzeba ujawnić swoją osobowość, a nie poddawać się dziedzictwu, zatem w relacji potomek-ojciec musi nastąpić sytuacja zaprzeczenia, odwrócenia. - *To, co robił ojciec, było mi bardzo odległe* – ocenia po dekadach prof. Bunsch.

## **Picasso i socrealizm**

Duży wpływ na jego postrzeganie sztuki miał też dwuletni (1949-1951) staż w Akademii w Pradze. Spędził go wraz z żoną, malarką Krystyną Bunsch-Gruchalską. Zobaczyli olbrzymie zbiory Picassa - od okresu niebieskiego i różowego aż po głęboki kubizm, Matisse'a, Gauguina... A zarazem trafili tam w samo serce socrealizmu, którego z Polski jeszcze nie znali. To był artystyczny i psychiczny szok.

Po powrocie wziął twórca udział w swej pierwszej wystawie. Uzbierało się ich ponad 25 indywidualnych, wiele zbiorowych. W Europie, ale i w Wenezueli, Meksyku, Japonii, USA...

Obecnie zaprasza artysta na kolejną, towarzyszącą Międzynarodowemu Triennale Grafiki - do Białej Galerii Centrum w Nowohuckim Centrum Kultury, dziś o 18.00 wernisaż, gdzie prezentuje ponad 130 temper, rysunków i grafik. Tytuł „Rysunek a grafika” komentuje twórca w katalogu ekspozycji; snując rozważania teoretyczne. Oddaje się im od lat, pisząc rozmaite prace wkraczające w filozofię sztuki. W ogóle lubi formułować swe sądy na piśmie - wykłady w ASP także wcześniej miały formę pisaną.

„W grafice rysunek zwykle bywa wykorzystywany jako źródło, czy to bezpośrednio jako szkic, czy też pośrednio jako notatka samego pomysłu, idei. Rysunek jest zatem najczęściej punktem wyjścia. Później materiał i technika, w której się ostatecznie realizuje dany zamiar, narzucają, ale i ograniczają możliwości. I to one właśnie wpływają na środki wyrazowe użyte w powstającej pracy graficznej i są podstawą określenia grafiki jako odrębnej i specyficznej dziedziny sztuki. (...) W grafice każda technika warunkuje odrębne możliwości, także ostatecznego wyglądu, ale i ekspresji samego obrazu, np. stopnia delikatności, czy też przeciwnie - silnych kontrastów albo użycia koloru. Trzeba więc na samym początku podjąć odpowiednią decyzję” – pisze w katalogu. I wyjaśnia, że chciał skonfrontować swe rysunki z tym, co robił w rozmaitych technikach. Uważny odbiorca będzie mógł prześledzić analogie, przetwarzanie motywów...

„Podzielona na cztery części ekspozycja tajemniczych i poetyckich dzieł prof. Franciszka Bunscha, podszytych jakby lekkim i przyjemnym wiatrem, obejmuje prace graficzne, wykonane w technice drzeworytu i linorytu oraz sztychy i akwaforty,

a także rysunki i tempery. Całość uzupełniają ekslibrisy” – pisze z kolei, zaznaczając, że miał „zaszczyt i szczęście być uczniem prof. Franciszka Bunscha” prof. Stanisław Tabisz, rektor ASP.

## **Ja jestem od Bunscha**

Z krakowską ASP związał się Franciszek Bunsch na całe życie. Został asystentem Gardowskiego, później jako jego sukcesor przez 31 lat sam prowadził Pracownię Drzeworytu. Lista uczniów Profesora jest długa; to m.in.: Tadeusz Nuckowski, Krzysztof Skórczewski, Jerzy Jędrysiak, Stanisław Jakubas, a nawet scenografka Jadwiga Mydlarska-Kowal... „Ja jestem od Bunscha” – podkreślali uczniowie. Dwukrotnie był wybierany prorektorem.

„Współczesny twórca wobec nawału zjawisk i niewyczerpanego bogactwa środków technicznych musi znaleźć własną postawę i siłę. Inaczej pozostanie eklektykiem lub zsunie się w kierunku dekoracyjności” – to jedna z myśli prof. Bunscha. Ta siła kazała twórcy, który stał się, jak podkreślano w recenzjach, niekwestionowanym mistrzem miedziorytu, akwatinty, akwaforty, drzeworytu, podchodzić do każdej pracy od nowa, niejako od zera. Byle nie powtarzać tych samych rozwiązań, nie powielać, nie wpaść w rutynę... O tym niebezpieczeństwie stania się kopistą samego siebie, także pisze w katalogu.

Franciszek Bunsch uprawia rozmaite techniki – najbliższe, przyznaje, to sztych i drzeworyt – które krytyka określała sztuką metaforyczną, emocjonalną. Wkraczał też na teren grafiki użytkowej. Zajmował się ilustracją książkową (m.in. Dante, Kafka, zawsze jednak unikał dosłownych odniesień) oraz opracowaniem graficznym wydawnictw, przed laty zaprojektował wydawane w dużych nakładach serie kart do gry, które weszły do kanonu polskich wzorów kart.

## **Miłośniczek okazyjny**

W ostatnich latach realizuje unikatowe książki autorskie, w jednym egzemplarzu; w które wykonuje sam, łącznie z introligatorką - zawsze z jakimś motywem przewodnim, jak „Oko”, „Motyle”. W nich rozkładane stronicie o wymyślnych kształtach, słowotwórcza inwencja wyrażająca się w takich nazwach motyli, jak lubczyk przypadkowy, miłośniczek okazyjny, podbijaczek błękitny, wiersze, będące kolejnym komentarzem do życia, do sztuki. Także cudze, choćby Baudelaire’a, Miłosza. I, rzecz jasna, prace graficzne, głównie autorskie. Podziwiano te cacka m.in. w Japonii.

Uśmiechnięty i pogodny Artysta wciąż się nie poddaje. Pytany o pragnienia, mówi krótko: jak najdłużej działać, nie pasować, wszak leżą na stoliku rozpoczęte deski, i szkice w szkiełkach, i ramka na sztaludze...

No i czeka ta wystawa na 90. urodziny. - *Nie chcę jej traktować jak jakieś święto, szczególnie celebrować To nowe zadanie do rozwiązania, jak kolejna praca graficzna... I trzeba doń podejść ze świeżym spojrzeniem* – mówi prof. Bunsch.

**Dziennik Polski, sobota-niedziela, 19-20 września 2015**